

Życie ludzkie traci swoją wartość w sytuacjach ekstremalnych, takich jak wojna czy zniewolenie. Człowiek staje się wtedy narzędziem, a nie celem działań. Wykorzystuje się go do niewolniczej pracy, nie dbając o jego dobro, bo łatwo zastąpić go innym. Cierpienie ludzkie przestaje budzić współczucie. Zawsze znajdują się jednak ludzie, którzy wierzą, że każde życie ludzkie to wielka wartość i warto walczyć o jego ocalenie wielkimi środkami, zarówno podczas wojny, jak i po niej. Hedonizm oznacza dla nas zwykle postawę piękną i wzniosłą, kojarzy się z niezłomną walką o wyższe wartości i gotowością do poświęcenia. Okrucieństwo drugiej wojny światowej, masowe ludobójstwo i prześladowanie ludzi w gettach czy obozach kazały jednak zmienić spojrzenie na tę postawę.

Byłem jednym z tak zwanych placówkarzy, to znaczy że pracowałem poza murami getta. Dzięki temu byłem w stanie szmuglować rzeczy i z czasem ludzi. Nie jedna paczka, która przeszła przez moje ręce zawierała broń i amunicję. W ten sposób po aryjskiej stronie muru znalazła się moja żona, znalazłem dla niej bezpieczne schronienie. Moim priorytetem było dołączenie do niej jak najszybciej. Amunicji mieliśmy niewiele, dzięki przejściom między budynkami mogliśmy się swobodnie przemieszczać bez potrzeby wychodzenia na zewnątrz.

W święto Pesach Niemcy wkroczyli do getta ze względu na zbliżające się urodziny Hitlera. Chwilę przed rozpoczęciem powstania zobaczyłem moją żonę przed drzwiami. Los zgotował nam okrutną niespodziankę, nie tylko nie mogłem się już wydostać z getta, nie tylko miałem na głowie swoją żonę, ale jeszcze nie mieliśmy przygotowanego schronu. Uciekając wpadliśmy na mężczyznę, który był mi winien pomoc za uratowanie mu dziecka, który zaproponował nam schronienie.

Niemcy znaleźli się pod naszym ostrzałem. Powstańcy rzucali w nich "koktajlami Mołotowa" i strzelali z dachów budynków. Nasłuchiwałem z bunkra przebieg tej nierównej walki. Niemcy szukali nas za pomocą psów tropiących, byliśmy przerażeni. Żołnierze żydowscy nie mieli już środków wybuchowych, więc postanowili przejść na partyzantkę podzielili się na dwuosobowe zespoły. Niemcy chcąc nas wykurzyć wrzucali gaz do bunkrów a domy podpalali.

Nie od razu zorientowałem się, że podpalono nasz dom, dopiero gryzący dym zmusił mnie do opuszczenia kryjówki. Wchodząc na dach palącej się kamienicy, raz jeszcze spojrzałem na Warszawę po drugiej stronie muru. Ludzie z tamtej strony przyglądali się pożarowi getta, jak rzymianie z czasów Nerona oglądali żywe pochodnie utworzone z palonych żywcem chrześcijan. Żydzi dzielnie walczyli dopóki Niemcy nie zagazowali głównego bunkra. Natomiast ja po dziewięciu dniach starań, po aryjskiej stronie, wreszcie załatwiłem transport, który miał wywieźć ocalałych bojowców do Łomianek. Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że Niemcy odkryli i spacyfikowali bunkier naszego sztabu przy ulicy Miłej 18. Zrozumiałem, że się spóźniłem, że moi towarzysze polegli w walce, a ja nie zdążyłem przyjść im z pomocą. I oto jestem ostatnim Żydem z umierającego getta. Chciałem się zabić i do dziś nie wiem, czemu wtedy tego nie zrobiłem. Ostatkiem sił zszedłem z powrotem do kanału, nie wiedziałem po co to robię, nie miałem po co ani dokąd wracać. Nie mam pojęcia po co, ale w kanale zacząłem wołać "Jan", było to nasze tajne hasło. Wydawało mi się, że słyszę jakiś szmer, więc wołałem dalej. Nagle zobaczyłem grupę moich przyjaciół, ostatnich dziesięciu ocalałych żydów.

Przedwojenna Warszawa to było największe skupisko Żydów w Europie, drugie po Nowym Jorku żydowskie miasto na świecie. Tuż przed wojną w Warszawie mieszkało 380 tysięcy Żydów co oznacza, że Żydzi stanowili niemal jedną trzecią mieszkańców Warszawy.

Getto dla ludności żydowskiej zostało utworzone przez władze niemieckie w Warszawie 2 października 1940, a zamknięte i odizolowane od reszty miasta 16 listopada 1940. Było największym gettem w Generalnym Gubernatorstwie i całej okupowanej Europie.

Na teren getta musieli się sprowadzić przymusowo Żydzi z innych dzielnic Warszawy oraz innych terenów, przede wszystkim wcielonych do Rzeszy. Z kolei chrześcijanie mieszkający na tym terenie musieli się przeprowadzić poza getto. Getto rozciągało się prawie od Alei Jerozolimskich na południu, po ulicę Stawki na północy, od ulicy Okopowej na zachodzie aż po Marszałkowską, a w północnej części aż po Nowe Miasto na wschodzie, więc był to duży teren liczący ponad trzy hektary.

W szczytowym momencie, wiosną 1941 roku, w getcie warszawskim żyło około 450 tysięcy ludzi, czyli prawie o 100 tysięcy więcej niż przed wojną i mnóstwo też umierało. Przydziały żywności były bardzo niewielkie ok. 400 kcal na osobę.

W wyniku tzw. wielkiej akcji wysiedleńczej od 22 lipca do 21 września 1942 ok. 75% mieszkańców getta zostało wywiezionych i zamordowanych w obozie zagłady w Treblince. W sierpniu 1942 południowa część getta (tzw. małe getto) została włączona do „aryjskiej” części miasta. W części północnej pozostało ok. 60 tys. Żydów. Większość z nich pracowała w działających w getcie niemieckich zakładach produkcyjnych.

Łączna liczba ofiar getta warszawskiego szacowana jest na ok. 400 tys. osób, z czego ok. 92 tys. zginęła lub zmarła w Warszawie (głównie ofiary głodu i chorób), a ok. 300 tys. w obozie zagłady w Treblince i w trakcie dwóch akcji wysiedleńczych.

Podczas obrony miasta we wrześniu 1939 dzielnica żydowska była bombardowana przez Niemców ze szczególną zacięłością. Według spisu ludności żydowskiej, przeprowadzonego 28 października 1939 na polecenie niemieckich władz okupacyjnych, w Warszawie mieszkało wtedy 359 827 Żydów.

Liczba ludności żydowskiej zaczęła w kolejnych miesiącach rosnąć w wyniku przesiedlenia do stolicy w okresie od listopada 1939 do października 1940 ok. 90 tys. Żydów zostało usuwanych z okupowanych terenów Polski włączonych bezpośrednio do III Rzeszy (przede wszystkim z Łodzi i rejencji ciechanowskiej)

Rzeczywistość warszawskiego getta opisuje w reportażu Hanny Krall *Zdążyć przed Panem Bogiem* jego mieszkaniec - Marek Edelman. Przedstawił koszmar Umschlagplatzu, z którego codziennie 10 000 osób wysyłano na śmierć do Treblinki. Powszechny w getcie głód doprowadzał do tak wielkiej śmiertelności, że jego mieszkańcy stali się materiałem do badań objawów choroby głodowej, a trupów zmarłych na ulicach ludzi nie nadążano chować, zdarzały się nawet przypadki kanibalizmu.

Jedni gotowi byli poświęcić się za swoich bliskich, jak Tenenbaumowa, oddająca córce swój „numer życia”, cz Michał Klepfisz, zasłaniający sobą niemiecki karabin maszynowy, by ratować towarzyszy broni.

To, co dawniej szokowało, stało się normalne i oczywiste, zaś dawna „normalność” zaczęła zaskakiwać. Życie w getcie było koszmarem, ciągłym cierpieniem i strachem przed śmiercią, a ludzie próbowali odnaleźć się w tej rzeczywistości najlepiej, jak potrafili.

Bo obojętność jest w pewnym momencie tym samym,
co morderstwo, zabójstwo. Jak się przyglądasz i odwracasz głowę albo nie pomagasz, kiedy możesz
pomóc -
to stajesz się współodpowiedzialny.
Bo twoje odwrócenie głowy pomaga tym,
którzy dopuszczają się zła.

Marek Edelman